

Wyroki dla biedaków za palenie węglem to okrucieństwo

24 listopada 2019

Skazali w Krakowie człowieka za palenie węglem w piecu. Będzie musiał wykonać 20 godzin prac społecznych. Pierwsza myśl – znakomicie, w końcu ktoś wziął się na poważnie za walkę z syfem zalegającym w powietrzu.

W stolicy Małopolski od 1 września obowiązuje tzw. uchwała antysmogowa, zakazująca palenia węglem, drewnem i innymi paliwami stałymi w kotłach, piecach i kominkach. Za jej złamanie grozi kara ograniczenia wolności albo nawet 5 tys zł grzywny. Przepisy zostały ustanowione pod presją środowisk aktywistycznych, zajmujących się walką z zanieczyszczeniem powietrza. Kraków był do tej pory jednym z najbardziej zatrutych miast na świecie. Mieszkańcy oddychali toksycznym koktajlem średnio przez ponad 150 dni w roku.

A więc wszystko idzie w dobrym kierunku? Nie, kochani, to nie jest takie proste. Karać jest najłatwiej. Za pomocą strachu można oczywiście wymusić dostosowanie do ekologicznych konieczności. Szkopuł w tym, że w pierwszej kolejności odczują to osoby o najniższych dochodach.

Polacy nie palą węglem dlatego, że są wrednymi skurwysynami, lubią jak się wesoło w piecu hajcuje, cieszy ich smród czy bawią czarne obłoczki wydobywające się z kominów. Kupują ten węgiel i ładują do kopciuchów, bo tak im wychodzi najtaniej. Na krótką metę, a życie biednego jest nieprzewidywalne, przez co można zapomnieć o strategiach mikroekonomicznych, którymi bawią się klasośredniacy.

Zjawisko to nazywa się ubóstwem energetycznym. Dotyka ono ok 20 proc. polskich gospodarstw, dla których wydatki na

ogrzewanie stanowią 10 do 20 procent budżetu, co – według europejskich norm – oznacza nadmierne obciążenie. Aż 23 procent skarży się także na tzw. dyskomfort cieplny – szmalu na ogrzewanie przeznaczają coraz więcej, oszczędzają wciąż na opale, a mimo to nadal marzną, mieszkają w niedogrzanych lokalach, a to oznacza szereg problemów. W zimnie kwitną grzyby i drobnoustroje; zapalenia dróg oddechowych stają się sezonową normą, z czasem przeradzają się w poważniejsze schorzenia. Dochodzi też do zaburzeń hormonalnych, układu krążenia oraz, co oczywiste – pogorszenia stanu psychicznego – depresji, apatii, zaburzeń nerwowych.

W Krakowie i w innych ośrodkach władze dopłacają nawet do 100 proc. kosztów wymiany instalacji cieplnej – z węglowej na gazową. Ale do rachunków już nie dorzucają. Tymczasem węgiel jest wciąż najtańszym paliwem do domowego ogrzewania. Pod warunkiem, że mamy dobry piec. Koszt 1 kWh energii z czarnego kruszcu wrzucanego do prawidłowo użytkowanego kotła podajnikowego to 0,14 zł, w przypadku gazu jest to 0,29 zł.

Nie wystarczy karać, trzeba też wyciągnąć rękę, szczególnie do tych, którzy ledwo wiążą koniec z końcem. A tego polskie miasta, ani rząd centralny nie robią.

Nieodłącznym elementem polityki antysmogowej musi być zabezpieczenie potrzeb energetycznych obywateli. Rozwój miejskich sieci ciepłowniczych to podstawa. Dopłaty do ogrzewania gazowego, których beneficjentami będą gospodarstwa o najniższych dochodach powinny być drugim filarem. Jeśli polityka antysmogowa ma polegać wyłącznie na wymianie pieców, wysyłaniu patrolowych dronów i reagowaniu na sąsiedzkie donosy, nie będzie to polityka sprawiedliwa.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu